

My. Wyklęci przez ludzi. Wyklęci przez Boga. My, wyrastający ponad przeciętną. My, mądrzy. My, silni. My, zdrowi. My, bogaci.

Od dzieciństwa jesteś gorszy. Jesteś gorszy, ponieważ jesteś lepszy. Od dzieciństwa wmawiają Ci, że wszyscy są równi, że nie wolno się wywyższać, że nie wolno Ci czuć się lepszym. Od dzieciństwa wmawiają Ci, że jesteś równy z ludźmi, którzy nie są warci Twojego jednego słowa. Od dzieciństwa wmawiają Ci, że trzeba im pomagać. Pomagać! Tak! Bo przecież Twoje zalety nie są dla Ciebie, o nie, Ty wstrętny samolubie, nie, są niby po to, aby pomagać innym! Absolutnie przecież nie po to, abyś śmiał czuć się przez nie lepszy, wyższy, więcej warty, abyś mógł się doskonalić dla samego doskonalenia, dla wywyższenia siebie samego, dla jeszcze większego odseparowania się i odcięcia od ludzi, którzy stoją od Ciebie niżej. Ależ skąd! Twoje zalety są przecież zadaniem, Twoje zalety czynią z Ciebie sługę, czynią z Ciebie psa na usługi świń, przed które masz niestrudzenie rzucać swoje perły, aż w końcu wszystkie zostaną zdeptane...Ale nie, nie, nie wolno Ci tak myśleć! Nie możesz mieć żadnej korzyści z tego, że jesteś lepszy, nie daje Ci to żadnych praw, a wręcz przeciwnie: nakłada na Ciebie obowiązek służby i pochylania się nad tkwiącymi w bagnie ludźmi, aby mogli Cię w nie wciągnąć. Absolutnie nie wolno Ci doskonalić się dla samego doskonalenia, absolutnie, a fe, zły samolub! Musisz wydać swą perłę na służbę, musisz wykorzystać ją w praktyce, musisz przez perłę przysłużyć się i zaspokoić niskie potrzeby niskich ludzi, którzy nie rozumieją, że perła nie służy do jedzenia, nie służy do budowania, nie służy niczemu, prócz tego, aby ją oglądać, aby się nią napawać, aby napawać się jej pięknem, aby napawać się jej wyjątkowością, aby w samotności podziwiać ją i przez nią wywyższać się i odcinać od świata...Ale oni Ci nie pozwolą! Oni mówią: nie! Oni nie pozwolą Ci się cieszyć Twoją zaletą, Twoja zaleta nie stawia Cię w lepszej pozycji, lecz stawia Cię na pozycji sługi, zobowiązuje Cię do pracy i wysiłku. Wada nie zobowiązuje do niczego! Wada daje Ci prawo oczekiwać pomocy od tych, którzy mają zalety i którzy zamiast poświęcić życie ich doskonaleniu, muszą poświęcić je pomocy Tobie, który nie jesteś wart ich splunienia.

Boże, czy naprawdę? Czy naprawdę tak jest? Niemożliwe, wszak powiedziałeś, aby nie rzucać pereł przed świnię, więc to nie może być prawda, nie może, to tylko ci idioci tak wykoślawili Twoją naukę, chcąc sobie podporządkować ludzi, którym nie sięgają do pięt, chcąc, aby zniżyli się do ich świńskiego poziomu...Orzeł nie wchodzi do chlewa. Orzeł może czasem zrzucić coś ze swojej wysokości świniom na ziemi, tym marnym punkcikom, lecz nie schodzi do chlewa, nie rzuca swojej perły przed wieprze! On swoją perłę pielęgnuje. On się perłą napawa. On się napawa jej niepraktycznością. Lecz wy chcecie chwycić go za skrzydła, chcecie, aby wrzucił swoją perłę w błoto i uczynił z niej fundament dla waszego chlewu, dla nowego chlewu, w którym będzie wam wygodniej, cieplej i milej, a on będzie na wasze usługi, a on porzuci swoją perłę, obetnie swoje skrzydła i będzie gotował wam obiadki i wrzucał je do koryta, będzie was tulił i uzna was za równych sobie.

Jaki sens mieć zalety w takim świecie? Jaki sens ma być orłem, skoro nie daje mi to praw, lecz obowiązki? Jaki sens być orłem, skoro muszę się wyrzec swojego orlęstwa? Nie, tu o wiele lepiej być świnią, która oczekuje pomocy, o wiele lepiej być praktykiem i nie mieć pojęcia o lataniu ani perlach, tu o wiele lepiej być słabym niż silnym, biednym niż bogatym, głupim niż mądrym. Co za świat chcecie stworzyć? Świat, w którym mądry zamiast rozwijać się w swej mądrości, poświęca swój czas na uczenie głupich? Świat, w którym silny, zamiast powiększać swą siłę, aż stanie się najsilniejszy, poświęca swój czas na obronę słabych? Świat, w którym wszyscy mają wszystko...lecz nikt nie ma nic, bo każdy wyrzekł się swej perły, bo każdy obciął swoje skrzydła, aby wejść do chlewu tych, których ma za świnię...

Dlaczego nie dacie ludziom wywyższać się swymi zaletami? Dlaczego nie dacie ludziom gardzić słabszymi? Dlaczego nie dacie ludziom poczuć rozkoszy wyższości, poczuć rozkoszy, jaką daje posiadanie Perły? Dlaczego z powodu Perły ich wyklinacie?

A przede wszystkim wyklinacie Nas. Nas, których nie rozumiecie, którym do pięt nie dorastacie. Zawsze jesteśmy negatywnymi bohaterami Waszych opowiadań, powieści, filmów i przedstawień teatralnych. Zawsze musimy przegrywać, my, którzy mamy czelność mieć poczucie własnej wartości i wiedzieć, kim jesteśmy. My, którzy mamy czelność odcinać się od Was i zamykać w naszych własnych, prywatnych jaskiniach, aby kontemplować blask swojej perły, aby ją polerować, gładzić, aby ją rozwijać i powiększać. Nie dla jakiegoś celu praktycznego, Wy mali ludzie, lecz dla samego Piękną perły, dla samej Teorii, właśnie dlatego, aby nie Perła czemuś służyła, lecz abyśmy My służyli Perle.

My, wyklęci. My, wyalienowani. Od początku inni. Od początku deptani, wdeptywani w bagno, w którym tkwicie. Jak nas jest wielu? Może niewiele, lecz nie w ilości siła, bo nie jesteśmy stadem bydła, choć wiem, że chcielibyście, aby tak było. My jesteśmy jednak wilkami, samotnymi wilkami, samotnymi drapieżcami, wyjącymi po nocach, uwięzionymi we wnykach przez Was, świnie! Wśród Was dorastamy. I to jest nasza siła. Poznaliśmy Was. Wiemy, kim jesteście. Nie mamy złudzeń, jak nasi przodkowie, którzy żyli w dworach, odcięci od świata i uroili sobie bajki o dobrym i szlachetnym ludzie. My Was znamy. Aż za wyraźnie słyszeliśmy Wasze przekleństwa. Aż za wyraźnie widzieliśmy Waszą demoralizację i głupotę. Aż za dobrze znamy Wasz nędzny poziom, Wasz nędzny chlew, marną zagrodę Waszego małego i praktycznego umysłu bez Perł.

Zawsze byliśmy samotni. Wyśmiani i odrzuceni, nauczyliśmy się Was ignorować. Mimo usilnej propagandy, lejącej się z ust rodziców i bliskich, nauczycieli i wychowawców, polityków i kaznodziei, nauczyliśmy się czuć swoją wyższość nad Wami, nauczyliśmy się Pogardy. W swoich pustelniach pielęgnowaliśmy Perłę naszego wyniosłego wyobcowania, bicze Waszego prostactwa uczyniły nas twardymi i zamkniętymi w sobie starcami, wszystkimi tymi starcami z Waszych baśni, tymi właśnie, którzy zawsze budzili Wasze przerażenie i którzy zawsze musieli przegrać. O tak! Ci, których się tak boicie od dzieciństwa, to My.

To właśnie My, zgorzkniali i skostniali starcy. To My, bezduszni ojcowie, których nie wzrusza gorące uczucie ich córek i nie zgadzają się na ich ślub z romantycznym prostakiem. To My, zamknięci w sobie psychopaci, mordujący dla samej rozkoszy mordowania, po to, aby się sprawdzić i zdyscyplinować. To My, egoistyczni i aspołeczni geniusze, którzy gardzą zwyczajnymi ludźmi. To My, uosobienie tego, czego się boicie.

To my, nadwrażliwi i skupieni na sobie. To My, bekсы z przedszkola; My, nedorajdy i niezdary ze szkoły; My, dziwacy i kujony; My, stremowani i zawstydzeni; My, z których zawsze się wyśmiewaliście. Lecz wyśmiewając się z nas i odtrącając, spowodowaliście, że zaczęliśmy jeszcze bardziej wywyższać się i rosnać w samotności.

I teraz nadchodzimy. Przychodzimy, aby się zbuntować, lecz znów nie mamy śmiałości. Profesor zawsze lęka się prostaka, doktor boi się chama z siłowni, magister ucieka przed żulem. Lecz chcemy dziś przynajmniej tu, ukryci za tymi literami, wykrzyczeć Wam prawdę, wykrzyczeć to, co o Was myślimy...

Wyklęci przez Boga. Boże, czy to możliwe? Dlaczego upodobałeś sobie świnie? Dlaczego od naszych sa-

lonów wolisz śmierdzącego, obdartego, mokrego od potu żebraka? Dlaczego od dyskusji intelektualnych wolisz prostacki altruizm, praktyczny, obrzydliwy, społeczny humanitaryzm; dlaczego przedkładasz towarzystwo prostaków nad nasze? Dlaczego tajemnice Królestwa objawiłeś prostaczkom? Ja wiem! Po to, aby nas poniżyć, aby nikt z nas nie śmiał marzyć, że zdoła choćby zbliżyć się do Ciebie, aby jeszcze bardziej okazać Swoją Potęgę, Swoją Mądrość, Swoją Moc, aby nas poniżyć, odrzucić...Czy tak? Aby nas zrównać z nimi...Naprawdę? Nie, to niemożliwe. To kłamstwo! Lecz dlaczego? Czy to nie za prosto objawiać tajemnice ludziom, którzy przyjmą je bez zastrzeżeń, bo nie zadają pytań, bo nie rozumieją nawet, co się do nich mówi, bo zachwycają się tym, czego nie rozumieją? A nas poniżasz...A nas odrzucasz...? Wolisz twardego prostaka i chama od nadwrażliwego i skupionego na sobie profesorka, zalęknionego, pełnego poczucia wyższości, sfrustrowanego, znerwicowanego...Dlaczego? Dlaczego Ty Sam nie przyjdiesz, aby nas oświecić, aby porazić Nas Swoją Mocą, Swoją Potęgą, o, My wiemy przecież, że jesteśmy robakami przed Tobą, zachwycamy się i drżymy przed Tobą, My wiemy, że to wszystko Tobie zawdzięczamy...Ale dlaczego poniżasz nas jeszcze bardziej, każąc im pouczać Nas! Ich wybierasz, a nie nas! Im objawiasz wszystko, aby śmieli nas pouczać, aby mogli się mądrzyć przed nami Twoją mądrością, aby nas razili w oczy...I jeszcze utożsamiasz się z nimi, jeszcze każesz nam im służyć, usługiwać...Lecz przecież zakazujesz rzucać perły przed wieprze! A jakże im służyć, nie rzucając im swej Perły, nie nurzając jej w błocie?! O, jak nas poniżasz...! Jakże się wywyższasz, jakże okazujesz nam Swą wielkość, wywyższając przed nami te świny, nasycając głodnych, a bogatych z niczym odprawiając, pokazując, że nawet z prostaków możesz uczynić wielkich, a nam figa! A mówią, żeś pokorny, skromny...? Ale jakże to, gdy Ty tak nas poniżasz, tak Moc Swą przed nami okazujesz, tak Swą Mocą się chwalisz!

Dlaczego każesz nam odejść z niczym? Czy nasza wina, żeśmy bogaci? Czy nasza wina, żeśmy mądrzy? Czy mamy przez to czuć się gorsi? Czy to nie Ty dałeś nam bogactwa i talenty? A teraz nas za to każesz? A teraz przez to nas poniżasz, wywyższając nad nami prostaków, te świny, tych żuli, chamów, idiotów, obrzydliwy społeczny, praktyczny i altruistyczny lud, ten motłoch...?!

Czy mamy się poniżyć?! Ach przed Tobą zawsze!!! Przed Tobą zawsze jesteśmy gotowi upaść na twarz, pokajać się, poniżać, biczować, wyzywać, twarz w błocie zanurzyć! My wiemy, żeśmy niczym bez Ciebie, żeśmy niczym w porównaniu z Tobą, że jesteśmy tylko Twoją abstrakcją marną...Lecz oni też! Lecz oni jeszcze marniejszą! I my przed nimi mamy do błota wchodzić? Do ich chlewu się zniżać? Z nimi w przy-jaźni żyć? O, nie masz Litości! A mówią, żeś Miłością, żeś Miłosierdziem samym...A tu takie Okrucieństwo wobec Nas, tylko dlatego, że mamy nieszczęście mieć zalety, że mamy nieszczęście być mądrzy, wrażliwi, zdrowi, bogaci, silni, że mamy czelność czuć swoją wyższość nad nimi! Lecz ta wyższość jest faktem, przecież wiesz to dobrze!

Dlaczego nas odrzucasz? Jasne, może prościej tulić prostego biedaka, zaplutego nędzarza, biednego chłopca, dla niego można więcej zrobić, on z wdzięcznością przyjmie każdą pomoc, nie będzie się o nic pytał, nie będzie się zastanawiał, lecz będzie kochał, o tak, kochał do szaleństwa, będzie wierny jak pies! On jest na dnie, wystarczy go wyciągnąć, a już uzależni się od swego wybawiciela jak od nowego narkotyku, będzie skakał jak głupi, ale wesoły piesio, serdeczny taki, przyjacielski! A nie jak ci wyalienowani, aspołeczni intelektualiści, którzy mają czelność mieć jakieś wątpliwości, mają czelność myśleć zamiast czuć, mają czelność pytać, mają czelność domyślać się, że dar jest po to, aby ich zniewolić! Czy to nie jest aby pójście na łatwiznę? Tulić ich zamiast Nas? Bo My nie chcemy dać się zniewolić darem, nie chcemy poddać się uczuciom, bo my silnych uczuć nie miewamy i silniej mówimy do nas szkiełko, oko i normy niż czucie i wiara? Bo My nie tyle chcemy tulenia, ile intelektualnej i formalnej relacji, bo wolimy służyć Panu niż być dzieckiem Ojca, bo wolimy jasne Prawo niż jego niejasnego ducha? Czy dlatego...Czy dlatego wolisz ich zamiast Nas? Czy dlatego nas wyklinasz, przeklinasz nas, uczonych w Piśmie i

faryzeuszów? Czy nie dość, że jesteśmy już wyklinati przez nich, czy nie dość, że już wszyscy inni nas odrzucili, czy nie dość, żeśmy nierozumiani przez nikogo, że musimy tkwić w tym chlewie; czy nie dość, żeśmy się tu musieli wychować, żeśmy musieli znosić towarzystwo tych świń, ich wyzwiska i obelgi, czy nie dość, że jesteśmy samotni i cierpimy przez naszą nadwrażliwość i mądrość, którymi nas obdarzyłeś, czy nie dość, że jesteśmy poniżani przez nich za nasze zalety, o które nie prosiliśmy, lecz bez których by nas nie było, które cenimy i bez których żyć nie umiemy, czy nie dość, czy nie za dużo tego cierpienia, lecz cierpienia innego, bardziej ukrytego, nie tak widowiskowego, jak cierpienia zarzyganego alkoholika albo sparaliżowanego dziecka z rzadką chorobą na dokładkę, albo starca chorego na raka, tak, to prawda, nie tak spektakularnego cierpienia...Lecz czy nie za wiele tego wszystkiego, czy nie dość, abyś i Ty nas odrzucił, wybierając ich? I nie dość, że Ty ich wybierasz, że Ty Sam im służysz, że im właśnie objawiasz tajemnice Królestwa, że im dajesz wszystkie dary i wyciągasz ich z biedy, to jeszcze każesz nam im służyć, jeszcze nam każesz poniżać się przed nimi i rzucać przed nich nasze perły...A co dla nas? A co dla nas zostało? Oni mają mieć Twoją szczególną Miłość, mają znać tajemnice Królestwa, mają jeszcze nas mieć za sługi swoje, a my mamy nie mieć nic? A my mamy być jeszcze wyklęci: nie tylko przez nich, ale i przez Ciebie? Dlatego, że nie chcemy uznać się za równych swiniom?

Do kogoż pójdziemy, jeśli nie do Ciebie? Świat nas odrzucił, odrzuca w każdym momencie, a myśmy się dali odrzucić, nie daliśmy się wciągnąć do koryta, my stoimy z boku, bronimy się i walczymy każdego dnia, aby nie dać się wciągnąć tym swiniom, aby nie dać się ześwinić im, aby nie dać wyrwać sobie tej Perły, aby nie dostała się ona pod racice świńskie...I oto przychodzimy do Ciebie...Uciekliśmy od nich, aby przyjść do Ciebie, wybraliśmy wygnanie w mądrości, bogactwie, we wszystkim tym, co jest naszą Perłą, którą nam dałeś...I oto przychodzimy do Ciebie, bo widzimy w Tobie naszego patrona, bo widzimy w Tobie patrona odrzuconych i wyklętych, lecz odrzuconych ze względu na zalety, a nie na wady...A Ty co nam powiesz? Czy nas odrzucisz, bo mamy czelność czuć wyższość nad tym światem, nad tymi swiniąmi, od których uciekliśmy, przed którymi się bronimy? Bo mamy śmiałość czuć odrobinę pogardy? Bo mamy odwagę wybrać DUMNE wygnanie zamiast wygnania skromnego? Czy nam każesz znowu powrócić, wrócić do świata, od którego uciekliśmy, wrócić do świń, którymi gardzimy, czy nam każesz zniżyć się do ich poziomu, rzucić im nasze Perły, poświęcić je w imię altruizmu, wolontariatu i humanitaryzmu? Czy nam każesz poniżyć się przed nimi, uznać się za równych im, mało tego, powiesz, że to właśnie ich wybrałeś, że wolisz ich od nas, że im objawisz tajemnice Królestwa, że ich utulisz i pocieszysz, a nas odrzucisz, bo czujemy odrobinę wyższości i pogardy? Bo, zgodnie z prawdą, uważamy się za lepszych od nich? Czyż po to uciekliśmy od nich, abyś nam teraz kazał do nich wracać i przed nimi się korzyć? Czy nie po to raczej tkwimy w samotności i odrzuceniu, aby znaleźć Twoje Towarzystwo? Twoje, nie ich! Lecz Ty się z nimi utożsamiasz...Ty ich wywyższasz, aby nas poniżyć, aby nas dręczyć, aby zmusić nas, byśmy wrócili do tego świata, którego nienawidzimy, do sierocińca, w którym nas bito i katowano, tak! Oto jak dzieci uciekliśmy do Ciebie, do Rodzica, lecz Ty, Ojciec, kazałeś nam wrócić do sierocińca, z któregośmy uciekli i mówisz jeszcze, że wolisz te dzieci, które tam tkwią, które Cię nienawidzą, które nas biły i poniżały, że wolisz ich, bo my mamy czelność i śmiałość ich nie lubić, czuć do nich odrazę, może nawet pogardę, na pewno zaś czuć nad nimi wyższość...Odepchnięci przez wszystkich!!! Gdzież pójdziemy?! Gdzie?! Czyż nie wyrodny Ojciec...Nie wiem, nie wiem...Rozczarowanie!!! Jakież rozczarowanie musi czuć to dziecko! Jakież rozczarowanie, gdy dowiaduje się, że Ojciec woli jego dręczycieli niż jego, bo on ma czelność nie lubić swych dręczycieli! Bo on ma czelność czuć wyższość nad nimi! Bo ma śmiałość czuć pogardę...Co z nami będzie? Ludzie nami gardzą, wyklinają nas, nie rozumieją, uczynili nas złymi bohaterami swych małych opowiadań...Ludzie nas wyśmiewają i odrzucają...A Ty...też...? Niemożliwe...Ja jednak wierzę w Ciebie, Boga Nadludzi i Elity, Boga, który jest ratunkiem i ucieczką dla odtrąconych przez ludzi za ich zalety, który przyjmuje z radością dziwaków-geniuszy, rozedrganych wewnętrznie inteligentów i który IM właśnie objawia tajemnice Królestwa...Wie-

rzę, bo co mi zostało? Nie wrócę do sierocińca. Nie dam się ześwinić. Nie dam się zamknąć w chlewie i uczynić psem świń. Nie dam obciąć sobie orlich skrzydeł ani odebrać Perły. Nie rzucę jej przed świnię. Nie dam, aby wykorzystały ją praktycznie dla swoich małych, świńskich celów.

Nie dam, nie damy. My, wyklęci przez ludzi, wyklęci być może i przez Boga. My, Elita. My, Nadludzie. My, Mający Zalety. My, Posiadacze Pereł.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 08.01.2019 09:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.